

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki ponne.

Warunki prenumeraty podane w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dotek poranny przyjmowana być może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Sobota: Apoloniusza Bisk.
Niedziela: Elżbiety Wdowy.
Poniedziałek: Cyrylla Biskupa.
Wtorek: 7-miu Braci Męcz.

Dziś: Heliodora Bisk.
Środa: Józefa Kalasantego.
Czwartek: Cyrylla i Metodego.
Piątek: Dominiki Panny.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.
Zachód " 8 " 22.
Długość dnia godzin 16 " 42.
Ubyło " 0 " 3.

Wschód księżycy o godzinie 12 minut 46 r.
Zachód " 2 " 29 w.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 111.

Wiadomości dworskie.

W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej rano na polu Mokotowskim odbyła się w obecności Jego Ces. Wys. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza parada wojsk tak rozłożonych pod Warszawą, jak konsystujących w samym mieście.

Po odbyciu parady, J. C. Wysokość odbył przejazd oddziałów gwardji, następnie zaś zwiedzał bóż mokotowski i piekarnie żołnierskie.

O godz. 3-ej z południa J. C. Wysokość udał się na objazd fortów pod Warszawą.

O godzinie 5-ej po południu Ich Ces. Wysokości W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z dostojną Małżonką raczyli udać się do Wilanowa, gdzie przez zebrane gromady włościan chlebem i solą przyjęci zostali przy strojonej w wieńce i cyfry branie tryumfalnej.

U progu wilanowskiego pałacu powitał Ich Cesarskie Wysokości August hr. Potocki wraz z siostrą hr. Natalją Potocką, zastępując w tej okoliczności cierpiącą właścicielkę Wilanowa, hr. Aleksandrę Potocką, ciotkę swoją.

Ich Ces. Wysokości zwiedziwszy z zajęciem nagromadzone w Wilanowie dzieła sztuki, raczyli przyjąć zastawiony dla nich podwieczorek. Przy pożegnaniu Ich Ces. Wysokości wyrazili Augustowi hr. Potockiemu i hr. Natalji Potockiej swoje zadowolenie ze zwiedzenia Wilanowa.

O godzinie 6 1/2 Jego Ces. Wysokość udał się dla całszego przeglądu do fortu nr. 8, Jej Ces. Wysokość zaś odjechała wprost do pałacu Łazienkowski.

Przedstawienie w Pomarańczarni.

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem dawno już nie widziany teatr w Pomarańczarni, zgromadził to samo towarzystwo, które zebrało się w niedzielę na przedstawienie w zamku.

Ich Cesarskie Wysokości przybyli do teatru o godzinie 9 1/4. Powitani przez p. jenerał-gubernatora, który oczekiwał f. C. W. w przedsionku, gdzie stał też senator Gudowski i wiceprezes teatru, Folland, Dostojni Goście udali się do łoży.

Zaproszone damy zajęły 9 łoż pierwszego piętra i jedną parterową, panowie zaś — krzesła i ławki.

Ich Cesarskie Wysokości raczyli zająć łoż frontową po stronie lewej. Jego Ces. Wys. W. Ks. Włodzimierz miał na sobie mundur ułanów lejbgwardji, Jej Ces. Wys. W. Ks. Marja Pawłówna ubrana była w białą suknię.

Państwo naczelnikowstwo kraju zajmowali łoż na wprost sceny.

Przedstawienie, złożone z trzech części, rozpoczęło akt 2-gi opery „Romeo i Julji” z udziałem panny Soffriti i p. Mysziugi.

W antrakcie na zaproszenie p. jenerał-gubernatora damy wyszły z łoż i całe towarzystwo zgromadziło się w foyer, przybranem w kwiaty egzotyczne.

Cercle trwało około 20 minut.

L. C. W. i tym razem raczyli uprzejmie rozmawiać z obecnymi w języku francuskim.

Część drugą przedstawienia wypełnił balet, na który złożyło się 9 numerów, między innymi *pas de deux* z p. Zucchi i p. Gillertem, dwa mazury — Szopena i Lewandowskiego, oraz *pas de trois* itd.

Po balacie nastąpił znowu *cercle*. Rolę gospodarzy pełnili państwo naczelnikowstwo kraju.

Służba zamkowa obnosiła wśród gości lody oraz ciasta.

Przedstawienie zamknął akt 3 „Aidy” z p. Soffriti i z p. de Negri o godz. 12-ej w nocy, — poczem Ich Ces. Wysokości teatr opuścili.

Tak przy wejściu do łoż, jak i przy opuszczaniu teatru, Ich Ces. Wysokości witali i żegnali towarzystwo ukłonami.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Miłostawa, jutro Wielistawa.

Wystawy: Otwarcie salonu artystycznego wspólni malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—11 rano.) — Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Esmeralda” (ostatni występ gościny panny Wirginji Zucchi), jutro „Romeo i Julja” (występ gościny panny Anny Soffriti); — Nowy: dziś „Przygody posłubne rezerwisty”, jutro „Przygody posłubne rezerwisty”. (8 wieczorem.)

Teatryki: Alhambra: dziś „Muszkietierowie w klasztorze”;

Wskazał Filemona, który ukazał się w progu i grobowym głosem oznajmił obiad.

— Zapewne wezwanie do uczty! — rzekł Marwitz, wstając — służę ci, Iry, radbym skosztować owego chleba, któryś mi w Kownie obiecała. Na Czertwana nie warto czekać. Sądząc z pośpiechu, ta ociemniała wdowa ma u niego szczególne laski.

— I ja tak myślę — potwierdziła z brwią ściągniętą — Nie dowiedziałeś się o nim niczego w Kownie u prawnika?

— Myślałem, że ty posiadasz wszystkie sekreta od narzeczonej jego brata. Czy uważasz, jakie tu ładne kobiety! Ta panna Jazwigło robi bardzo przyjemne wrażenie! Żeby nie drogi, mosty i nieporządek, nie miałbym twej ojczyźnie nie do zarzucenia! Milczysz, Iry? Nad czem tak głęboko rozmyślasz?

— Ależ nad przyszłością, mój drogi. Pomyśl tylko, co zrobimy, gdy Czertwan wypowie swe usługi. A uczyni to niezawodnie!

— Ba, podwój mu pensję! Ile bierze rocznie?

— Nie wiem. Ma swój majątek, z musu tu pracował.

— Weź Niemca agronoma.

— Tu podobno Niemców okropnie nienawidzą.

— Trudna rada! Uczmy się forsonnie języka, a tymczasem spuść się na służbę. Niech Czertwan wskaże ci zaufanych.

Jedli w milczeniu długą chwilę. W końcu panienska potrzaskała głową.

— Rozpieścił mnie twój ojciec! Fe! Wstyd mi. Otrzymałam kraj i mienie, i zamiast się cieszyć, upadam na duchu. Masz słuszność! Za miesiąc muszę

rze” — Bellevue: dziś „Wesele landszturmisty”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 52 kop. 28—. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

U sierot.

Potrzeba mieć dzieci i nie widzieć przed sobą pewnego jutra; potrzeba skalą własnej, nieustającej troski mierzyć ten ciężar niedoli, jaki zawisł nad nami; własną trwogą odczuwać tajemnice ciemnej próżni, do której działywa nasza dąży z trudem, na igrzysko losu — aby sercem odczuć ducha, co ożywia zbiorową rodzinę, nazwaną „zakładem sierot”.

Może to paść nawet na karb „reporterskiej afektacji” — wyznamy jednak, żeśmy tych wrażeń doznali w całej pełni na wczorajszej „wizycie jenerałnej” w zakładzie sierot-chłopców, utrzymywanym przez Towarzystwo dobroczynności, pod imieniem niezapomnianego przyjaciela dzieci, Stanisława Jachowicza.

Stu czterdziestu chłopczek w wieku od lat 5 do 14-tu, wychowywanych w internacie, zapełniło długą, o ciężkich sklepieniach salę, której wygląd ponury przypomina ich dolę smutną.

Gmach do klasztoru, budowany dla tych, co się już rzekli pretensji do świata; dziś służy tym, co mają wszystkie prawa do nadziei, jaką człowiek przynosi z sobą, a tak mało widoków jej spełnienia, jak światła w tej starej komnacie.

Umajono ją zielenią, wyobrażającą tu miłostkę, którego zakład ten — powiedzmy z góry — chlubnym jest świadectwem.

Dzieci wyglądają zdrowo i wesoło nawet, śpiewają chórem składnie, wygłaszają bajki i dialogi okolicznościowe śmiało.

Nie znać na nich przygnębienia a swoboda, widna w każdym poruszeniu świadczy, że opieka kierująca tu ich wychowaniem, nie skąpi im także serdecznego ciepła, usiłując w ten sposób zastąpić sierotom rodzinne ognisko.

nauczyć się języka, a tymczasem trzeba cierpieć. Ty mnie nie opuścisz zaraz?

— Zostanę, póki zechcesz! Może się jeszcze Czertwan da utrzymać! Nie chcesz przyjrzeć się tańcom? To oryginalne!

Usiedli u okna salonu i długo patrzyli na rozbaawiony tłum.

Wieczór zapadał, zabawa cichła, nakoniec zaczęły się jakieś szepty tajemnicze, spoglądano w okno, na młodą panią, naradzano się widocznie.

Potem obraz się zmienił. Muzyka wystąpiła na przód, wszyscy odkryli głowy i ze stu piersi zabrzmiał nienezony, wiejski śpiew.

Skończywszy zwrotkę, skłonili się do ziemi i ruszyli do wrót.

Muzyka grała wciąż, idąc śpiewali dalej, za bramą zechylił głowę, a długo jeszcze słyszał je było w spokojnym wieczorze.

Panna Irena pochyliła się na oknie i łowiła chciwie dźwięki.

— Jakże to proste i śliczne — powtarzała.

Na dziedzińcu służba sprzątała ślady uczty i zabawy. Kilku poważnych oficyalistów przesunęło się od folwarku i obsiadło ganek prawej oficyny. Gwarzyli coś z cicha, paląc fajeczki i patrząc na drogę. Marwitz zmęczony porozumiał się na migi z Filemonem i udał się na spoczynek.

Po wrażeniach dnia panna Irena nie chciała spać. Czuwała, słuchając szmerów wiatru i drzew. Kiedy ona zrozumie ten kraj i ludzi, kiedy poczuje się obywatelką żmudzińską...

Około północy daleki tentent spłoszył brytany podwózkowe, ożywił drzemających ekonomów. Je-

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

Opowieść współczesna, uwieczniona na konkursie „Kurjera warszawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— Nie chcesz posłuchać? Szkoda! Prawda, że jesteś gniewna, a więc nie ciekawa. Wolną chwilą, gdy się rozechmurzysz, przypomnij, żeby ci ją opowiedział!

Mimowoli roześmiała się.

— No, przypuśćmy, że się rozechmurzyłam! Opowiedz swoją bajkę!

Amerikanin usiadł, zapalił cygaro, i gładząc w takt swe faworyty, prawil:

— Król Harald, dla wypróbowania uczciwości poddanych, na drzewie przydrożnem zawiesił złoty naramiennik. Po trzech latach przejeżdżając znalazł go na tej samej gałęzi.

— I to wszystko! Do czegoż to stosujesz? — spytała ubawiona.

— Ty, Iry, jesteś bardzo rozsądna i praktyczna osoba, ale masz jeden błąd: nie lubisz powolnego rozumowania! Każda prawda potrzebuje przykładu. Stosuję do tego moją bajkę, że, sądząc po tym domu, lud tutejszy zapewne pochodzi z Anglii, z poddanych Haraldów! Co? Nieprawdaż? Ta stara mowa może nawet pamiętać legendowy naramiennik.

Nie było właściwego popisu szkolnego, ten bowiem nie wchodzi w zakres wczorajszej uroczystości; natomiast na obszernym stole rozłożono wyroby wychowawców.

Począwszy od figur zwierzęcych, lepionych z gliny przez młodsze dzieci, widzimy tu wcale zgrabne ramki ze słomy, koszyczki, łatwiejsze wyroby intrygatorskie, nakoniec ubrania i obuwie, wykonane przez starszych pensjonarzy internatu, którzy po nauce w miejscowych warsztatach wychodzą na naukę rzemiosła „do terminu”.

Robota, względnie do warunków i wieku małych rzemieślników, nie nie pozostawia do życzenia, wyroby zaś młodszych malców dają chlubne świadectwo cierpliwości kierującej tą pracą i zabawą zarazem siostry miłosierdzia, Florentyny Kossakowskiej.

Nadmienić też należy, że warsztaty zakładu wyrabiają odzież i obuwie dla wszystkich jego wychowawców.

Głównejsze cyfry ze statystyki zakładu tak się przedstawiają:

W ubiegłym roku było na początku 149 iu chłopców. Z tych 21 oddano do terminu, 11 wyszło pod opiekę krewnych, 1 umarł, nowo przyjęto 24, obecnie jest 140.

W tej liczbie znajduje się sierot zupełnych 60, nie mających matki 10, nie mających ojca 65, zaś 5 mają oboje rodziców, lecz dzieci są pozbawione ich opieki.

W wieku od lat 5-iu do 8-iu jest 28 dzieciaków, 37 od lat 8—10, 43 od 10—13 i 32 od lat 13—14.

W warsztatach zakładu oprócz reperacji wyrobiono 242 garniturki odzienia i 187 par obuwia.

Długoletnią a gorliwą opiekunką zakładu jest pani mecenasowa Zalewska, opiekunem p. Juszczyk, którego nazwisko zrosło się już z działalnością obywatelską w wielu kierunkach. Obowiązki przełożonej pełni siostra miłosierdzia, Karolina Chmielińska.

Oprócz tych osób asystowali uroczystości członkowie Towarzystwa dobroczynności pp. Rycerski, Koczalski, Knoll, oraz ks. kanonik Wierzbicki.

Akt zakończono rozdaniem nagród i podarków dzieciom, wyróżniającym się pilnością i sprawowaniem, poczem wszystka działwa otrzymała z daru szanownej opiekunki podwieczorek, złożony z lodów i ciastek.

Zwiedziliśmy jeszcze sale internatu i dobrze utrzymany ogródek, opuściliśmy stare mury z wrażeniem zadowolenia, które rodzi w umyśle widok każdej dodatniej pracy na niwie społecznej. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Nowoje wremia* donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło się okólnikiem do naczelników tych gubernij, w których obowiązuje nowe prawo leśne z propozycją przedsięwzięcia środków, celem zorganizowania komitetów ochrony lasów i wybrania do składu tychże po dwóch okolicznych właścicieli majątków.

Żdziec się zbliżał, jechał prędko bardzo, u bramy zsiadł z konia i pieszo podszedł do oficyny.

Poznała jego wzrost i głos ponury. Krótka dawał jakieś rozkazy; oficjaliści odpowiadali parę słów, czasem o coś zapytał, wreszcie odprawił ich skinieniem ręki.

— *Łaba nakt, ponuy!* — czuli się unisono — (dobranoc panu!)

— *Łaba nakt, jums!* (wam) — odparł.

Klucz zazgrzytał w zamku. W oficynie zaświeciło światło, otworzono okno.

Godzinę czekała panna Irena, zegary wydzwoniły pierwszą, we dworze rozlegały się tylko gwizdanki nocnych stróżów, światło wciąż tlało i słychać było, gdy wiatr przestawał szumieć, szelest papieru w otwartym oknie. Czarny cień człowieka siedział schylony u biurka, coś pisał i rachował, nie podnosząc głowy. Poruszyła się, wstała i poszła do sypialni.

— Ładna perspektywa! — szepnęła do siebie — to i ja tak ślepyć będę, jak on!

Marek wciąż pracował. Jak kiedyś ojciec jego, tak on teraz zbiera dokumenta, plany, raporty ekonomiczne, wykoncza rachunki i sprawozdania. Robota znużająca i męcząca była mu rekreacją. Jutro stos ten bibuły odda właścicielce, weźmie swą strzelbę, Margasa i pójdzie, jak przyszedł przez Dewajtę do Sandwilów. Skończona służba, skończona.

Kosztowało go Poświęcie rok trudów i narzeczona. Ładnie w końcu nazwali go złodziejem. Miał dosyć na swój rachunek.

Jeszcze godzin parę! Zebrał porządnie papiery, upakował w skrzynkę trochę odzienia, obejrzał strzelbę, poglądził łaszącego się psa i zgasił świecę. Brzask świtał na wierzchołkach drzew.

— *Praw. wiest.* zamiesza rozporządzenie, dotyczące się zmian i uzupełnień w ustawie wódeczanej. Pomigdy innemi art. 279 i 280 ust. wód. zastosowano i do gorzelni w Królestwie Polskiem. Opłata patentowa na utrzymywanie gorzelni i zakładów wyrabiających drożdże, pobierana będzie w stosunku do objętości naczyni fermentacyjnych. Opłata wynosić będzie wszędzie, z wyjątkiem gub. irkuckiej, jensejskiej i jakuckiej, po 6 kop. od każdego wiadra objętości kadzi. Średnia moc spirytusu nie może być niższą od 70°. Najniższy rozmiar dla gorzelni określony został zawartością 270 wiader we wszystkich kadziach przy fermentacji trzydniowej, t. j. każda kadź winna zawierać przynajmniej 90 wiader objętości. Mniejszych gorzelni urządzać nie wolno.

— *Praw. wiest.* drukuje okólnik p. ministra sprawiedliwości o tych wypadkach, które stanowią przeszkodę w uzyskaniu emerytury. Do wypadków takich zalicza się przedewszystkiem przyjęcie urzędnika na służbę z pensją.

— Departament celny polecił wszystkim komorom celnym, aby w celu wprowadzenia możliwych ułatwień przy wydawaniu z komór towarów, przedstawiciele komór porozumiewali się z przedstawicielami stanu kupieckiego i rezultaty konferencji przedstawiali do decyzji departamentu celnego.

— Z rozporządzenia władzy edukacyjnej z nowym rokiem szkolnym 1888/9 opłaty szkolne powiększone zostaną: w warszawskim drugim gimnazjum męskim do rs. 56, w kaliskim gimnazjum męskim do rs. 50 i w szkole akuszerki przy klinice uniwersytetu warszawskiego do rs. 20 rocznie.

— Ponieważ rada jednego z uniwersytetów dopuściła do egzaminu na pomocnika aptekarskiego kandydata, który był tylko felcerem szpitalnym, ministerjum oświaty zawiadomiło okólnikiem wszystkie okręgi naukowe, ażeby w przyszłości osoby nie mające wymaganych kwalifikacji, pod żadnym pozorem do wyżej wymienionych egzaminów dopuszczane nie były.

— W myśl art. 23-go ust. stemp., cena papieru stempowego na akta i dokumenta, dotyczące zobowiązań osobistych i rzeczowych, które podlegają opłacie stempla proporcjonalnego, określa się według sumy umowy na cały czas jej trwania. Im dłuższy jest przeto termin umowy, tem większy stempel do aktu skasowany być winien. Dosłowne brzmienie powołanego artykułu nie pozostawia żadnej wątpliwości, że po ekspiracji umowy, w razie prolongowania jej na dalszy termin, powinna być sporządzona nowa umowa z dołączeniem nowego stempla właściwej wartości. Tymczasem w praktyce zdarza się niejednokrotnie, że kontrahenci, prolongując wyekspirowaną umowę piśmienną, zamiast spisywać nową, sporządzają na poprzedniej adnotację o nowym terminie, bez opłacenia stempla, narażając przez to skarb na straty. W celu zapobieżenia na przyszłość uchylaniu się od opłacenia stempla, postanowiono: aby umowy dodatkowe o prolongowaniu umów wyekspirowanych, oraz także same

Gdy się Irenka Orwidówna ocknęła, było blisko południa. Chwilę nie wiedziała, gdzie się znajduje. Sypialnia to była jej dziadów, obszerna, ciemna od obici gobelinowych. Przez okno zaglądały lipy ogrodu. Dziewczynka przeciągnęła się rozkosznie na olbrzymim łożu z kotarami i zadzwoniła.

Wiejska pokojówka wsunęła się z cicha. Była to wnuczka szanownego Filemona. Podła pani jakąś książkę. Panienska otworzyła ją i uśmiechnęła radośnie. Były to rozmowy niemiecko-polskie, istniał Arjady!

Za ich pomocą porozumiała się jako tako. Dowiedziała się nowa obywatelka, że służąca ma na imię Justka, że dziś pogoda, że pan z oficyny dawno przyszedł i rozmawia z obcym panem, i że to on dał jej tę książeczkę.

— Dowcipny pomysł! Rola tłumacza musiała mu dokuczyć! No, gotowam!

W salonie panowie rozmawiali tymczasem. Marek raczej słuchał z zajęciem, a Marwitz opowiadał systematycznie historję swoją i siostry:

— Ojciec mój za młodu miał fermę w półdzikim stanie. Handlował bydłem i skórami zwierząt. Ożenił się z jedynaczką sąsiedniego osadnika, miał oprócz mnie dwóch starszych synów. Gdy się urodził, nasz stan był już inny. Puszcze pały pod siekierami, indjanie cofnęli się głębiej, zaczęły z błyskawiczną szybkością wzrastać miasta i fabryki. Trafiono na pokłady żelaza i cyny, grunt dawał bajeczne urodzaje. Wkoło naszej fermy, jak grzyb po deszczu, urosło miasto — nazwano je Drakcity, od nazwiska ojca mej matki. Pamiętam jeszcze, gdy miało tylko jeden sklep, jeden kościół i jedną szkołę. Teraz liczy sześćdziesiąt tysięcy

adnotacje na umowach, były opłacane na ogólnych zasadach przez dołączenie do aktu i skasowanie odpowiedniego papieru stempowego. W chwili skasowania stempla winno być na nim wyrażone, do jakiej umowy i na jaki termin został skasowany. Podpisy obu stron, wpływających do aktu, winny być zrobione tak, aby przechodziły i przez akta i przez papier stempowy. Do powyższego dodajemy, że ponieważ u nas umowy ustne mają równą moc z piśmiennymi, można więc prolongować te ostatnie ustnie, a wtedy wątpliwości, o których wyżej mowa, wcale zachodzić nie mogą.

— Po wykonczeniu szosy, prowadzącej od stacji Pruszków do folwarku Tworki, i nagromadzeniu materiałów budowlanych, przed kilkoma dniami rozpoczęte zostały roboty okolo budowy zakładu dla obłąkanych. Obecnie 160 robotników pracuje nad wznoszeniem fundamentów. Położenie kamienia węgielnego nastąpić ma jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Wznoszony w Tworkach nowy zakład leczniczy pod nazwą „Warszawskiego domu obłąkanych“, składać się będzie z pięciu pawilonów, w których oprócz mieszkań dla służby i ambulatorjum znajdzie pomieszczenie 400 chorych umysłowo. Koszt budowy i urządzenia wynosić będzie przeszło rs. 800,000, z której to sumy na roboty grabarskie, mularskie i ciesielskie przypada rs. 300,000. Podług kontraktu, zawartego z przedsiębiorcami, zakład leczniczy w Tworkach kompletnie wykonczony ma być na 1 go kwietnia 1891-go r.

— W ważnej dla wielu rodziców kwestji otwarcia szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej otrzymujemy z poważnego źródła wiadomość, iż w programie tej szkoły zajdzie nowa zmiana. Ponieważ niedawno został ułożony, i zatwierdzony program szkół przemysłowych i szkoła więc sztygarów, oprócz zajęć specjalnych, ma otrzymać powyższy program, różniący się od tego, jaki dotychczas projektowano. Otwarcie szkoły nastąpi wówczas, gdy będą otwierane inne szkoły przemysłowe i na równi z niemi szkoła ma pozostawać pod zawiadywaniem ministerjum oświaty.

— Wskutek nawiedzenia miasta Nowy-Dwór przez zalew, a następnie pożar, między ludnością miejscową pojawił się gwałtowny tyfus plamisty. Władza miejscowa urządziła letni barak dla pomieszczenia tych nieszczęśliwych, a jednocześnie zwróciła się do zarządu szpitali warszawskich o zaopatrzenie tego baraku w odpowiednią ilość łóżek. Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej, z uwagi na okoliczności powyższe, poleciła szpitalowi wolskiemu bezzwłocznie przesłać do Nowego-Dwora komplet na 8-iu chorych, składający się z łóżek żelaznych, pościeli, bielizny na trzy zmiany, szlafroków itp.

— Pociągi osobowo-miejscowe kolei nadwiślańskiej zatrzymują się w Chotomowie, pomiędzy Jabłonką a Nowym-Dworem, dla wygody mieszkańców letnich.

— W tutejszej radzie miejskiej dobroczynności publicznej został opracowany projekt ustawy nowe-

ludności, posiada kilkanaście sekt, dziesięć szkół, piętnaście fabryk, kilkadziesiąt magazynów. Ubiegło dwadzieścia lat zaledwie, jeszcze za dziesięć dziesięć Filadelfji!

Amerikanin zrobił pauzę i z dumą spojrzął na słuchacza.

— Daję wam wzrastać! — mruknął Marek.

— Ojciec mój przecezał świetną przyszłość osady. W początkach skupił za bezcen obszary ziemi, potem połowę rozprzedał, zarabiając sto za sto. Połowę zostawił sobie, dla dorobku. Najstarszemu bratu kupił kilkadziesiąt akrów z żyłą cyny, ożenił go i osadził. Średni nie chciał w domu pracować, z amatorsztwa marynarzem został — ja otrzymałem wykształcenie techniczne i kapitał. Założyłem przędzalnię bawełny, ojciec został na fermie, matka dawno umarła, zaraz po mojem narodzeniu. Oto nasz pan nasze dzieje!

— A panna Orwid? — zagadnął Marek.

— Ob, to także stara historia. Miałem dwanaście lat, gdy do plantacji naszej przyszedł, prosząc roboty i chleba, człowiek wychudły, w galgany odziany, pokaleczony, z dziewczynką czteroletnią, ledwie żywą ze zmęczenia i głodu. Szli z zachodu i długo stali pod bramą naszą, bo nikt nie wierzył, czy ten nędzarz zda się na co w polu. Nareszcie ojciec mój go spostrzegł i przyjął z łaski, dla dziecka więcej — bo lubił dzieci bardzo.

Człowiek stał się mizernym i chłirczykami do pracy. Robił cicho i posłusznie, ile sił mu zostało w wynędzniałem ciele, ale słaby ich był już zasób.

Zapomnianą go w tłumie. Z dzieckiem mieszkał w budzie na plantacjach...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go stowarzyszenia filantropijnego pod nazwą: „Towarzystwo schronienia biednych i przytułków noclegowych”. Podstawą do projektowanej instytucji, są przytulki noclegowe, jakie od kilku lat pod kontrolą oberpoliemajstra m. Warszawy były każdej zimie urządzane. Otoż przyszłe towarzystwo obejmie nadzór nad temi przytułkami i przejmie fundusze. Nadto, według projektu ustawy, instytucja ma się zajmować przychodzeniem z doraźną pomocą biednym, stałym mieszkaniem Warszawy bez różnicy wyznania, umieszczaniem ich dzieci w warsztatach lub pod opieką osób dobroczynnych, obok tego towarzystwo zapewnić będzie chorym biedakom pomoc lekarską, umieszczać ich w szpitalach i t. p., słowem przychodzić wszelkiej niedoli ze wsparciem, po uprzednim sprawdzeniu rzeczywistej potrzeby. Jest to więc poniekąd towarzystwo przeciwwębracze, które, przez swą dobroczynną pomoc, będzie zapobiegało żebraniom ulicznym. Projekt ustawy pomienionego stowarzyszenia został w drodze urzędowej przesłany do zatwierdzenia.

Projekt założenia w mieście naszym resursy rzemieślniczej o tyle postąpił naprzód, że w tych dniach ustawa resursy złożoną została władzy tutajjszej do opinii i przesłania do ministerjum.

Projekt skanalizowania gmachu zarządu komunikacji lądowych i wodnych na narożniku ulicy Nowego Świata, alei Jerozolimskiej i Brackiej, jest już na ukończeniu. Przygotowanie projektu powierzone zostało inżynierowi kanalizacji, p. Szrajberowi. W b. m. rozpoczyna się tak roboty kanalizacyjne wewnątrz gmachu, jak i wybudowanie kanału wzdłuż alei Jerozolimskiej od głównego kanału C na Nowym Świecie do ulicy Brackiej. Roboty wymienione mają być szybko wykonane, aby jeszcze w r. b. gmach komunikacji pod względem kanalizacji mógł być oddany do użytku.

W sprawie przeprowadzenia kanału w przedłużeniu ulicy Szeroki Dunaj do Podwala właściciel nieruchomości nr. 137 i 141 doniósł magistratowi, że na wybudowanie pod swemi posesjami kanału zgadza się, wszakże pod tym warunkiem, że magistrat skanalizuje prawidłowo na swój rachunek obie nieruchomości nr. 137 i 141, oraz że posesje te, póki stać będą, będą zwolnione od opłaty kanalizacyjnej. Magistrat polecił przygotować kosztorys prawidłowego skanalizowania obu nieruchomości.

W zarządzie kolei konnej sporządzony został obecnie kosztorys przedłużenia linii tramwajowej do cmentarza na Woli, lub w razie gdyby władza nie zgodziła się na przeprowadzenie szyn, czyli przecięcie kolei obwodowej, na przedłużenie tejże linii do planty kolejowego.

Ministerjum oświaty, z wyłączeniem praw osób trzecich, zatwierdziło zapis uczyniony przez Filipa Szymańskiego w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na sumę 500 rs., od której procent ma być obracany na zapomogę dla biednego wychowawcy Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, opuszczającego ten zakład.

Drugie gimnazjum męskie z ulicy Żelaznej przeniesione zostało na ulicę Złotą pod nr. 53.

Ministerjum oświaty mianowało p. o. inspektora warszawskiej szkoły realnej, p. Lubarskiego, dyrektorem łomżyńskiego gimnazjum męskiego.

Gubernator warszawski, generał-lejtenant baron Medem, wyjeżdża na dwumiesięczny urlop z Warszawy.

Lekarz wolnopraktykujący, p. Henryk Frenkiel, naznaczony został lekarzem-asystentem ordynatora szpitala starozakonnych.

W dniu wczorajszym po południu przybył z Frankfurtu (nad Menem) do Warszawy główny inżynier kanalizacji i wodociągów, p. W. H. Lindley, i objął kierunek robót.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy dyrektor szkoły rolnej w Studzieniu, p. Nalepiński, opuszcza zajmowane stanowisko, a jego miejsce obejmie p. Władysław Skłodowski, b. inspektor szkół rządowych, autor kilku podręczników szkolnych.

Asesor weterynarii przy urzędzie lekarskim m. Warszawy, p. Bereza, uwolniony został z zajmowanej posady, a jego miejsce zajmie p. Koneczewski, asystent lekarza weterynarii.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie Benedykta Toeplitza, kupca znanego w tutejszym świecie handlowym.

Zmarł on w Gdańsku, gdzie był właścicielem poważnej firmy zbożowej.

Toeplitz pozostawał w bezpośrednich stosunkach z ważnymi producentami zboża, a interes swój prowadził od lat przeszło 40-ty.

Ostatniemi czasy zastój w handlu zbożowym naraził Toeplitza na znaczne straty materialne, a niepowodzenia te przyspieszyły i zgon kupca.

== Zapisy dobroczynne.

Otrzymujemy wiadomość o nowych zapisach zmarłej niedawno s. p. generałowej Natalii Kickiej. Zapisy te pomieszczone są w kodycyłach do testamentu, z których jeden nosi datę 11-go marca r. 1887-go, a drugi 20-go stycznia r. 1888-go.

W pierwszym kodycył zmarła zapisuje kilka nader cennych obrazów starych mistrzów na rzecz szpitala dla rzemieślników rekonwalescentów.

Pomiędzy obrazami, prócz kilku pięknych pejzażów, znajduje się arcydzieło Rembrandta, przedstawiające matkę wielkiego artysty, oraz obrazy Rubensa: „Wniebowstąpienie”, „Św. Marcin” i „Polowanie w lesie”.

Teatorka zwraca się do Ludwika hr. Krasieńskiego z prośbą, aby obrazy powyższe sprzedał albo londyńskiemu British Museum, albo też której z rządowych lub prywatnych galerij w Paryżu, i otrzymany kapitał dołączył do funduszu, pozostawionego na wspomniany wyżej szpital przez s. p. Rzewuską.

Szpital, o którym mowa, przeznaczony ma być dla rzemieślników, którzy po wypisaniu się ze szpitala nie są jeszcze zdolni do zajmowania się pracą.

Za wzór do urządzenia nowej instytucji wskazany został przez s. p. Kickę szpital, jaki Napoleon III-ci zbudował w Vincennes pod Paryżem.

W kodycył drugim znajdują się dwa zapisy po 3,000 rs. na zakład paralityków i kalek, oraz na wystawienie ambony w kościele W.W. Świętych na Grzybowie.

== Samopomoc i oszczędność.

Grono kobiet zarobkujących w tej liczbie buchalterki, sklepowe, nauczycielki, kilka rękodzielniczek i retuszerów fotograficznych wystąpiło z projektem zawiązania kasy pomocy.

W tym celu odbyto kilka wstępnych narad, na które, mówiąc nawiasem, żaden mężczyzna nie był wpuszczony.

Rezultatem obrad jest opracowanie ustawy przyszłej kasy.

Ponieważ projekt tej ustawy ma uleść jeszcze wielu zmianom koniecznym ze względów praktycznych, przeto w najogólniejszych obecnie zarysach podajemy, jaką ma być owa kasa pomocy i oszczędności.

Cel jej będzie trojaki: 1) udzielanie pożyczek; 2) gromadzenie obowiązkowych (50 kop. miesięcznie *minimum*) i dobrowolnych wkładów; 3) pomoc w razie choroby lub innego nieszczęścia.

Uczestnikami kasy mają być jedynie kobiety pracujące: w biurach, kantorach, zawodach nauczycielskich oraz zakładach rękodzielniczych i przemysłowych.

W myśl tego zarząd, komisję rewizyjną i w ogóle zawiadywanie wewnętrznymi sprawami kasy sprawować będą same kobiety.

Udział mężczyzny nie został przecież zupełnie wykluczony.

Postanowiono, że nad kasą ma czuwać rada opiekuńcza, złożona z pięciu uproszonych mężczyzn, którzy we wszystkich kwestiach zewnętrznych będą dopomagali instytucji.

Cały projekt ustawy, będący owocem szczegółowych narad, niebawem zostanie w ostatecznej formie ułożony i właściwej władzy do zatwierdzenia przesłany.

== Jeszcze regaty.

Warszawskie Towarzystwo wioślarskie wystąpi z regatami dodatkowymi, które się odbędą w bar-dziej zamkniętym kołku publiczności.

Ścisły termin ponownych wyścigów, jeszcze nie został wyznaczony.

== Na czasie.

W obecnej chwili odnawiania domów godzi się zaznaczyć niewłaściwość, praktykowaną przez właścicieli domów w dzielnicy Staromiejskiej.

Przy ulicach Freta, Podwale, w rynku Staromiejskim i t. p., znaczna liczba domów jest odnawiana, gospodarze jednak, opiekując się zewnętrznymi murami, zupełnie zaniedbują archeologiczną i pamiątkową stronę gmachów.

Tak np. wiemy o dawnych charakterystycznych godłach, monogramach i tablicach, które dzisiaj spoczywają na strychach w kurzu i zapomnieniu.

Sądziłoby się, iż powyższe pamiątki przy restauracji powrócą na dawne miejsca, stało się jednak przeciwnie, dotąd bowiem ślady po zabytkach giną pod kielniami murarzy.

== Niespodziany epilog.

W tych dniach w jednym z sądów pokoju została wprowadzona sprawa z powództwa p. R. przeciw p. D. o donżuaneryję uliczną.

Pozwany od dłuższego czasu prześladował panną

R., córkę powoda, nieprzyzwoliteni zaczepkami, aż nareszcie doczekał się schwytania *in flagranti*.

Wobec zupełnego przyznania się p. D., badanie świadków było zbyteczne, a gdy sędzia, stosownie do przepisu prawa, za proponował polubowne zakończenie sprawy, p. D. powiedział:

— Uznaję się winnym i, prosząc o wybaczenie, błagam w obecności wszystkich pana R., aby mi pozwolił bywać u siebie w charakterze konkurenta o rękę jego córki.

Po takim oświadczeniu p. R. zgodził się na cofnięcie skargi, gdyż p. D. przedstawia ze wszechmiar świetną partję.

== W dzień ślubu.

W dniu onegdajszym na Pradze u majstra rzeźnięckiego B., obchodzono wesele córki, która zaślubiła Jana M., również rzeźnika z Białogostoku.

Pan młody, człowiek znany z wstrzemięźliwości, pomimo, iż nie pił ani kieliszka wódki, wszczął awanturę z teściem, którego uderzył tak silnie w twarz, że mu wybił dwa zęby.

W chwili, gdy rzucił się również bez żadnego powodu na brata żony, uczestnicy wesela zdołali go obojętnie.

Okazało się, że M. wpadł w obłąkanie co zresztą skonstatował wezwany lekarz.

Wobec takiego stanu rzeczy, rodzice panny młodej córkę zatrzymali w domu i zamierzają bezwzględnie wystąpić z procesem o unieważnienie małżeństwa, co tem łatwiej przyjdzie, że M. dawniej cierpiał obłąkanie i przez parę lat przebywał w szpitalu.

== Spłoszeni.

Nocy onegdajszej do zabudowań restauracji „Nowa Szwajcaria”, pod nrem 17-ym w alejach Ujazdowskich dobrali się złodzieje.

Właściciel, Wojciech Chenius, trzykrotnie strzelał w powietrze, czem wystraszeni złodzieje uciekli.

== Z ulicy.

W dniu wczorajszym na ul. Marszałkowskiej pani Aniela Wiśniewska wysiadając z dorożki, potknęła się o stopień tak nieszczęśliwie, iż upadłszy na bruk złamała nogę.

Jednocześnie pani W. upuściła dwuletnią dziewczynkę, którą trzymała na rękach.

Dziewczynka uderzyła głową o kamień i ciężko się zraniła.

== Zaginienia.

Dziesięcioletni Abram Wój, zamieszkały pod nrem 14-ym na Nalewkach, wyszedłszy przed dwoma dniami z domu, zaginął.

Zaginął również i dotąd nie został odszukany Józef Mościński, zamieszkały na Pradze pod nrem 233-im.

Z domu pod nrem 25-ym przy ulicy Mostowej, wyszła i dotąd nie została odszukana 14-letnia Józefa Kaczyńska.

== Pobicie.

W dniu onegdajszym pod nrem 16-ym na Nowowiejskiej, Józef Gasiński, lokaj, bez żadnego powodu pobił tak ciężko służącą, Zofję Millerównę, iż ta straciła przytomność.

Gasińskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Zakłady piekarskie, sprzedające wyroby swoje w Warszawie i na Pradze, w liczbie 78-ch, złożyły magistratowi deklaracje co do cen chleba i wagi bułek kopiejkowych, obowiązujące na czas do dnia 8-go b. m. Według tych deklaracji, 2-funtowy bochenek zwyczajnego pyłowego chleba kosztuje od 6—7½ kop., takiż bochenek chleba razowego 5½ kop., jednofuntowy zaś 3 kop. Wypiekać i sprzedawać pyłowy chleb stołowy zadeklarowało się tylko 6 piekarni (z nich jedna mieści się na Pradze), chleb zaś razowy tylko jedna. Wszystkie piekarnie praskie w liczbie 8-ju, z wyjątkiem młyn parowego, sprzedają 2-funtowe bochenki zwyczajnego chleba pyłowego po cenie niemal najniższej, gdyż po 6½ kop. Bułki kopiejkowe, kajzerkami zwane, wypieka 56 piekarni, z których na Pradze tylko jedna; waga tych kajzerek zadeklarowaną została na 5—8 złotych sztuk, sprzedawane zaś są prawie wszędzie po cenie 2½ kop. za 3 sztuki.

— Wczoraj rozpoczął się termin wnoszenia rat półrocznych w Towarzystwie kredytowym m. Lublina. Jednocześnie Bank handlowy w Warszawie wypłaca należność za kupony lipcowe.

— Egzamina wstępne w seminarjum lubelskim dla aspirantów do stanu duchownego odbywać się będą d. 4 i 5-go lipca, od godz. 8-ej zrana, w gmachu tej uczelni.

— Jutro w biurze powiatu zamojskiego odbędzie się licytacja na odnowienie gmachu, zajmowanego przez urząd powiatowy w m. Zamościu, od 800 rs.

— W dniu jutrzejszym w sali licytacyjnej magistratu odbędzie się dwie następujące licytacje: 1) o godz. 11-jej zrana, na 3-letnią dzierżawę, licząc od d. 13-go stycznia r. 1889-go do tejże daty r. 1892-go, miejsca w parku Aleksandryjskim na Pradze, pod budowę altany do sprzedaży wody sodowej, mleka, chleba i owoców; licytacja odbędzie się *in plus* od ceny zniesionej, wynoszącej 177 rs. 28 kop. rocznej dzierżawy (vadium 18 rs.)— i 2) o godz. 12-jej w południe, na dostawę w r. 1889-ym dla warszawskiej straży ogniowej 635 sążni półkubicznych opałowego drzewa sosnowego, oraz 467 wozów gałęzi brzoźowych na miotyłki kominiarskie; licytacja odbędzie się *in minus* od cen, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych (vadium 733 rs.)

— Dewizkę znaną w m. maju w Alejach Ujazdowskich, oraz woreczek z małą kwotą pieniędzy, znaleziony dnia 2-go lipca przed sklepem L. Krupeckiego, na Krakowskim-Przedmieściu, można odebrać w kantorze naszego pisma za udowodnieniem.

Nekrologja.

† S. p. Ludwika z Stypińskich Winnicka, żona doktora, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 72, rozstała się z tym światem dnia 30-go czerwca 1888 roku. Pozostali w głębokim żalu mąż z córką i siostrą zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu

3-im lipca r. b., to jest we wtorek, w Rusele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie 10-ej zrana, w górnym kościele, oraz na wyprawienie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 5-ej po południu. 2-2043

† S. p. Wiliś Eberlein, syn Adolfa i Matyldy z Güthnerów, małżonków Eberlein, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy rok i tygodni 6, powiększył grono aniolków w dniu 1-ym lipca 1888 roku. W nieutulonym żalu pozostali rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprawienie zwłok w dniu 3-im lipca, to jest we wtorek, o godzinie 5-ej po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. 2-2048

TELEGRAMY KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Petersburg 2-go lipca. (Tel. Agencji poln.) — W Wiest. finans. prom. i targ. ogłoszono informacje ministerjum dóbr państwa o urodzajach. W Rosji środkowej i w większej części gubernij północnych zboża ożime od początku czerwca znacznie się polepszyły i zapowiadają urodzaj lepszy, niż średni; w okolicach Wolgi i za Wolgą, z wyjątkiem pasu południowo-wschodniego, zboża ożime wydadzą urodzaj więcej, niż średni; na południu zboża są świetne, a na południowschodzie zupełnie zadawalniające lub dobre; na północo-zachodzie zboża są mniej zadawalniające, lecz i tam urodzaje zapowiadają się przynajmniej średnie. Zboża jare w gub. południowych są po większej części bardzo dobre, lecz dalej ku północy jeszcze rosną. Pszenica jara zapowiada się dobrze na południu i południo-wschodzie. W gubernjach południowych, stepowych i środkowych, oraz na południo-zachodzie, oprócz gub. wołyńskiej, warunki pogody były nader sprzyjające, dlatego ożiminy są wyborne i obiecną plon znakomity. Z wyjątkiem gubernji wołyńskiej zboże jare jest również dobre. Trawy po większej części bardzo dobre, szczególnie w gubernjach stepowych.

Petersburg 2-go lipca. (Tel. Agencji poln.) — Minister sprawiedliwości wyjechał za urlopem za granicę.

Moskwa 1-go lipca. (Tel. Agencji północnej) — Organizuje się tutaj towarzystwo udziałowe pod nazwą „Moskiewskie Towarzystwo transportowo-pożyczkowe”. Towarzystwo ma na celu poprzez handel wewnętrzny, przeważnie zaś z Azją środkową. W tym celu ma zamiar transportować towary, asekurować je i wydawać na nie zaliczenia. Kapitał zakładowy wynosi milion rubli.

Lwów 2-go lipca. (Tel. pryw. kurj. W.) — W Winnikach pod Lwowem schwytano Żabkę, który sprzeniewierzył w lwowskiej spółce garbarskiej 36,000 złr. Znalaziono przy nim jeden złoty reński.

Berlin 2-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Dzisiejszy Reichsanzeiger zamieszcza nominację podsekretarza stanu Herfurtha na ministra spraw wewnętrznych.

Berlin 2-go lipca. (Tel. pr. Kur. Warsz.) — Dzisiejsza Nationalzeitung donosi, iż podanie się do dymisji szefa admiralicji, generała Caprivi, zostało przyjęte.

Berlin 2-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Nordd. allg. Ztg. donosi z Gravelotte, że d. 15-go czerwca dwaj oficerowie francuscy przekroczyli granicę pod Villers-aux-bois, przywołali kilku pracujących na polu robotników, rozpytywali ich o stosunki tutejsze i powiedzieli: Jesteście od r. 1871 go uciskani srodze przez Niemców. To wszakże niedługo już potrwa. Przyjdziemy niebawem odebrać Alzację i Lotaryngję. Następnie zwraca się Nordd. allg. Ztg. przeciw tym, którzy surowo krytykują zaprowadzone przez rząd niemiecki w Alzacji i Lotaryngji utrudnienia paszportowe i czyni taką uwagę: Weilenie Alzacji i Lotaryngji do Niemiec było koniecznością strategiczną; prowincje te bronią nas przed najazdem francuskim. Oprócz przymusu paszportowego, nastąpią inne zaostżenia, skoro idea oderwania Alzacji i Lotaryngji systematycznie uprawiana jest we Francji. (Aj. poln.)

Berlin 2-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — Ścisłe zamknięcie dla publiczności parku otaczającego pałac marmurowy w Poczdamie (obecna rezy-

dencja cesarza Wilhelma, przyp. red.), tudzież odkomenderowanie stałe do osoby cesarskiej silnego oddziału kirasjerów, przypisują otrzymaniu listów anonimowych z pogrozkami. Listy takie otrzymał także ks. Bismark.

Berlin 2-go lipca. (Tel. pryw. Kur. W.) — Obdarzenie rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych, Carpa wysokim orderem, stwierdza, że nowy gabinet tamtejszy odnowił zobowiązania przyjęte przez Bratiana, na mocy których Rumunja zalicza się do t. zw. ligi pokojowej.

Lipsk 2-go lipca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Proces o zdradę stanu przeciw urzędnikowi kolejowemu Dietzowi z Strassburga, rozpoczął się dzisiaj przed trybunałem państwowym. Dietz przyznaje się do winy, twierdzi wszelako, że do popełnienia zbrodni stanu popełniła go nędza.

Paryż 2-go lipca. (Tel. Aj. poln.) — Przy wieczornych wyborach ścisłych z departamentu Charente wyszedł ostatecznie z urny wyborczej bonapartysta Gellibert des Seguins. Déroulède poniósł porażkę.

Bruksella 2-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — W Dortrechcie ma odbyć się nowy zjazd hr. Paryża z przewodzcami stronnictwa królewskiego.

Londyn 2-go lipca. (Tel. pryw. K. W.) — Według urzędowego raportu, wytożono na mocy nowej ustawy karnej dla Irlandji już 15,000 procesów.

Londyn 2-go lipca. (Tel. pr. K. W.) — W tych dniach ma ukazać się rozkaz próbnej mobilizacji floty, armji regularnej i ochotników.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 2-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Giełda przystąpiła dziś do czynności w korzystnym usposobieniu, placąc 194 marek 25 fen. za ruble końcomiesięczne, obniżyła jednak ten kurs przy zamknięciu obrad do 193 marek 50 fen., na skutek licznych realizacji. Końcowe usposobienie giełdy było niemniej dobre. W porównaniu z sobotnimi kursami ruble w transakcjach natychmiastowych zyskały 1 markę 70 fen., a w końcomiesięcznych 1 markę 25 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg lepiej o 1 markę do 1 m. 70 fen. Pożyczka wschodnia podniosła się o kop. 60, listy zastawne o 1 rs. 30 kop., a listy likwidacyjne o 40 kop. w złocie. Zwyczają również cieszyły się pożyczki konsolidow., listy zastawne russkie, obie pożyczki premjowe russkie, 6%, renta russka z 1883-go r. i 5%, pożyczka russko-angielska z 1884-go r. Bez zmian notowano kupony celne. Kredytówki austriackie straciły 2/5 %. Dyskonto prywatne tańsze o 1/8 %. Ceny żyta droższe o 50 fen. w obu terminach.

Berlin 2-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).			
Bil. ban. rus. w tr. nat.	193.90	Akceje d.ż.war.-wied.	—
Wekle na Warszawę	193.30	Akceje kredytowe	158.20
Wekle na Petersb. krótk.	193. —	Wekle na Lond. krótk.	—
Wekle na Petersb. dług.	191.80	—	—
Bil. ban. rusk. na dost.	193.50	Żyto w tow. gotow.	128.25
Wschodnia poz. II em.	59.60	Żyto na wiosnę	131.75
Listy zast. serji I-ej	59.90		
Kurs z dnia 30-go czerwca: 192.20, 191.90, 191.30, 190.80, 192.25, 186.60, 59. —, 158.60, 127.75, 131.25.			

Petersburg 2-go lipca. — Weksle na Londyn 103.70, Pożyczka premjowa I-ej emisji 275 — Pożyczka premjowa II-ej emisji 249 1/2. Półimperjały 8.45.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 2-go lipca 1888 r.) — Wobec małego dowozu ziarna wynoszącego zaledwie 10 wagonów, usposobienie targu było dosyć mocne. Zbyt łatwy po cenach przeważnie zmienionych. Żyta nadesłano 2 wagony. Wyborowe gatunki poszukiwane, płacono za wyjątkowo piękne żyto po 65—65 i pół kop., za średnie 60—63 kop., za ordynaryjne 57 i 59 kop. Usposobienie dla owsa zwykłego, wyborowy kupowano po 70—74 kop., średni po 64—68 kop., ordynaryjnego na targu nie było. Dowieziono tylko 2 wagony grochu, ofiarowano nie wielką partję, nabywców jednakże nie było. Kaszy jaglanej sprzedano 6 wagonów na prowincję po 101—105 za średni towar, za wyjątkowo piękny żądano 112 kop., gorszych gatunków nie ma. Usposobienie w ogóle słabe. Dziś nadesłano sześć wagonów, z których 2 z Orenburga.

Oleje. Sytuację w handlu olejami należy uważać za niezmienną; zapotrzebowania wciąż małe, gdyż kupujący w przewidywaniu tego co być ma i co, jak na teraz, przed-

stawia się w zarysach bardzo niepewnych, wciąż zachowując się wyczekującą i pokrywając tylko potrzeby niezbędne. Określenie to dotyczy głównie oleju rzepakowego, gdyż olejem linianym obroty wciąż ożywione, przy dowozach niezbyt obfitych, a w obec tego ceny znaczne, aczkolwiek nie wyższe. — **Makuchy** na dostawę poszukiwane, przy braku oddawców, którzy przewidując ceny wysokie, stawiają odpowiednie żądania; kupujący żądaniom tym obecnie zadosyć uczynić jeszcze nie chcą i dla tego prawdopodobnie o transakcjach nie zdarzyło się nam słyszeć.

Skóry bez zmiany w cenie. Skórki cielęce warszawskie po rs. 2.25 do 3.60 za parę. Skórki cielęce prowincjonalne po rs. 20.50 do 21.75 za pud. Przypuszczają, że cena ta się nie utrzyma i obniży się w przeciągu kilku tygodni. Skóry końskie od rs. 4 do 5.70 za sztukę.

Łój zupełnie bez zmiany.

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: S. Szydłowski b. nauczyc. z Łodzi, P. Chomentowski jener.-infanterji (gubernator) z Mińska, M. Chelpiński pułkow. z Kalisza, J. Grinbaum kup. z Kalisza, K. Kantorowiczowa ob. z Fabjanic.

Hotel Europejski: ks. P. Urusow ob. z Lublina, Marta Pisz ob. z Kijowa, W. Zalewski ob. z Płocka, R. Blek obyw. z Moskwy, A. Łopaciński obyw. z Wilna, M. Marzecka obyw. z Wilna, T. Knipowicz urzęd. z Petersburga, Z. Uziembło ob. z Moskwy, K. Dittich kup. z Żyrardowa, W. Wodziński ob. z Włocławka, A. Flejszman optyk z Wiednia, J. Alopes rad. tajny z Częstochowy, ks. M. Radziwiłł kamerjunkt. dworu z Zegrza, ks. J. Radziwiłł p. mężu z Zegrza, E. Stope ob. z Wiednia, Alberta Stope ob. z Wiednia, T. Daurjøl obywat. z Wiednia, W. Jasiński ob. z Lublina, J. Wize ob. z Kalisza, R. Michler b. urzęd. z Petersburga, P. Doroguncew ases. kol. z Petersburga, G. Robert kup. z Moskwy, S. Szapiro technolog z Petersburga, J. Zieliński ob. z Lipna, J. Mignon inżyn. z Berlina, K. Glezmer ob. z Lublina.

Hotel Krakowski: F. Ljaman kup. z Kielc, G. Hauptman ob. z Sompolna, J. Tirbach urzęd. komory z Mławy, R. Podbielski obyw. z w. Kossaki, M. Sengalewicz rz. rad. stan. z Lublina.

Hotel Lipski: J. Dobrowolska emerytka z Mławy, J. Hirsz kup. z Lublina, A. Wiśniewski ob. z Lipna, W. Niejłowicz lekarz z Poltawy.

Hotel Niemiecki: A. Maczewski piwowar ze Zgierza, R. Halpern ob. z Lublina, N. Halpern kup. z Lublina, J. Sokolski rad. dworu z Radomia, K. Ceje obyw. z w. Bogusze, E. Rechtsaft ob. z Włodzimierza, J. Penski adw. z w. Łomży, A. Rozenewej obyw. z Suwałk.

Hotel Polski: F. Czesnik adw. z Austrii, F. Barsz kup. z Suwałk, A. Blumberg ob. z Płocka, S. Winnicki ob. z w. Modliborz, K. Kazimierska żona kapit. z Mławy, J. Szymański urzęd. z Wilna, J. Smiarowski urzęd. z Łomży, M. Smiarowski adwokat z Łomży, S. Gołkowski urzęd. z Petersburga, A. Stokowski urzęd. z Lipna, T. Bel weterynarz z Będzina, J. Kowalski ob. z w. Gordzyna, E. Otto b. urzęd. z Kalisza, J. Markowski ob. z Płocka.

Hotel Paryski: B. Januszew kapitan z Rembertowa, M. Wołkow sędz. śled. z Łomży, M. Egier urzęd. z Wilna, A. Kościakowski dym. kapit. z Łucina, E. Lustich naczel. pow. z Ostrołęki, K. Tulenius obyw. z Łodzi, R. Benke obyw. z w. Strzałowo, L. Żelazki urzęd. z Lublina, A. Zdanowski ogrodnik ze Skiernewic, J. Rzepiszewski rz. rad. st. z Kielc.

Hotel Rzymski: B. Apostołow człon. komory z Granicy, A. Smiarowski adw. z Piotrkowa, S. Kenigsberger ob. z Włocławka, A. Rawkowski kapit. z Brześcia, K. Hejne ob. z Kalisza, E. Werikowa guwernantka z Dorpatu, hr. E. Potocki obyw. z Gostynina, A. Adełung syn rz. rad. tajn. z Petersburga, T. Adełung syn rz. rad. tajn. z Petersburga.

Hotel Saski: F. Kleczyński ob. z Wiednia, S. Ostrowski komisarz włościański ze Stopnicy, M. Hryniewiecka żona urzęd. z Mławy, K. Zabłocki ob. z Pińska, J. Okulski obyw. z Radomia, M. Pióro ksiądz z Garwolina, L. Kardaszewska żona sztabs-kapit. z Łomży, M. Kordaszewski sztabs-kapit. z Łomży, Z. Cielecki ob. z Sieradza, J. Kolasiński ob. z Radomia.

Hotel Victoria: J. Bitterfeld fabr. z Londynu, J. Fletsher fabr. z Londynu, E. Hignel kup. z Paryża, G. Hecht fabr. z m. Brukseli, J. Ganecki dym. ases. koleg. z Brześcia, E. List kup. z Prus, J. Brzeziński podpułkow. z Wilna, J. Gajewski ob. z Radomia, M. Rozińska ob. z Wiednia, G. Bukebaum kup. z Prus, L. Kryński ob. z Petersburga.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: F. Sławiński stud. uniwers. z Petersburga, H. Godlewski ob. z Ostrowa, J. Kwasiński ob. z Płocka, A. Margraf ob. z Sieradza, K. Sulejman ob. z Grodna, J. Hajser zegarmistrz z m. Baden.

„O A Z A”

Letni Salon gastronomiczny przy Handlu Win i Delikatesów oraz Cygar Hawańskich

Ant. STĘPKOWSKIEGO,

otwarty od godz. 11 rano. Jednocześnie poleca o trzymane świeżo znaczne transporta oryginalnego likieru w różnych gatunkach z wyspy Martinique w 1/1 i 1/2 butelkach. — (Telefonu nr 130. — 521)

— Amatorom. **Sposobność do nabycia** za przystępną cenę **dwóch gobelinów** malowanych zagranicznych. Chmielna 34, mieszkania 8, od godziny 11-ej do 4-ej, tylko do Czwartku. (2050)

Potrzebna zaraz KARETKA

dwu lub trzy-osobowa w dobrym stanie. Reflektanci zechcą się niezwłocznie zgłaszać do Hotelu Rzymskiego pod Nr 16, lub do zarządn tegoż hotelu. (2050)